OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ SOBOTA, 14 KWIETNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY | NR. 104

„Bremen" nie doleciał!

Reporterzy amerykańscy puścili w świat niesprawdzoną wiadomość

Los śmiałych lotników niemieckich nieznany.

Berlin, 14 kwietnia.

Berlin przeżywa denerwujące godziny oczekiwania wiadomości o losach kpt. Koehla, który na samolocie „Bremen" zaryzykował lot nad Atlantykiem do Nowego Jorku.

W ciągu wieczora nadchodziły do Berlina różne kablogramy z za morza, podające sprzeczne wiadomości.

O godzinie 6 w. kablogram z Nowego Jorku doniósł, że samolot „Bremen" widziany był o godzinie 5 po poł. nad Nową Szkocją na północ od Nowego Jorku. Na ulicach Berlina pojawiły się nawet nadzwyczajne wydania dzienników, rozrzucane z samochodów.

O godzinie 10 wiecz. Biuro Wolffa ogłosiło, że o godzinie 8,30 w. „Bremen" widziany był nad Nowym Jorkiem, a radjostacja w Norddeich nadała telegram iskrowy „do wszystkich", że samolot wylądował szczęśliwie o godz. nie 8,45 wiecz. na lotnisku nowojorskiem Mitchel Field.

Tymczasem krótko przed północą stało się wiadomem, iż doniesienie o wylądowaniu „Bremen" w Nowym Jorku jest nieprawdziwe.

Nowy Jork, 14 kwietnia.

O godzinie 2,39 (według czasu środkowo-europ. 8,38 wieczór) na lotnisku Mitchel Field rozległy się okrzyki wielotysięcznej publiczności na cześć lądującego jakiegoś samolotu. Przedstawiciele agencji telegraficznych,

nie sprawdzając, kto wylądował, puścili w świat wiadomość o wylądowaniu „Bremen".

Dopiero później okazało się, że wylądował

zupełnie inny samolot.

O losie samolotu „Bremen" nic konkretnego dotychczas niewiadomo.

Gdy do godziny 1 w nocy (czas środk.-europ.) lotnicy niemieccy nie nadlecieli, wysłano na ich poszukiwanie kilka hydroplanów nad Atlantyk.

Tłum 70-tysięczny zebrany na lotnisku zaczął się rozchodzić na wezwanie policji.

Wiedeń, 14 kwietnia

Londyńskie biuro agencji Radio przynosi depeszę, nadaną o godz. 15 według czasu amerykańskiego w Nowym Jorku, treści następującej: W kołach fachowców lotników w Bostonie

stracono zupełnie wszelkie nadzieje co do „Bremen"

i przypuszczają, że samolot

musiał wpaść do morza.

Jednak możliwe jest, że lotnicy niemieccy znajdują się na pokładzie jakiegoś okrętu, który nie posiada urządzeń iskrowych. Według prywatnych wiadomości otrzymanych w Berlinie, informacje iskrowe o wylądowaniu „Bremen" na lotnisku w Mitchel-Field

polegają na pomyłce obserwatorów amerykańskich.

Gdańsk, 14 kwietnia.

„Der deutsche Runfunk" ogłosił o godz. 10 m. 45 co następuje:

Wszystkie nadeszłe dotychczas wiadomości o losie lotników niemieckich, którzy wylecieli wczoraj rano do Ameryk,

nie znajdują, niestety dotychczas potwierdzeina.

Wiadomości, podane przez Biuro Reutera oraz sprzymierzone agencje o zauważeniu na wodach amerykańskich, względnie wylądowaniu lotników niemieckich na terytorjum Ameryki, są nieprawdziwe.

Drugi zamach w Medjolanie.

Dwie osoby zabite, wiele rannych.—Panika w mieście.

Medjolan, 14 kwietnia.

Dziś w koszarach milicji faszystowskiej nastąpił wybuch bomby. Dwie osoby zostały zabite, a wiele odniosło rany.

Wiedeń, 14 kwietnia.

Wybuch drugiej bomby w Medjolanie wydarzył się w koszarach milicji Catrozzio na via Maria Cagano.

Fakt nowego zamachu, którego bliższe szczegóły nie są jeszcze znane, świadczy, że akcja terorystów politycznych jest w pełnym toku. Według nadeszłych do Wiednia wiadomości z Medjolanu, panuje tam niezwykła panika i trwoga przed dalszemi zamachami.

Rewelacyjne oskarżenie Mussoliniego o przygotowaniu zamachu.

Berlin, 14 kwietnia.

„Rote Fahne" i „Welt am Abend" zupełnie otwarcie i wyraźnie w swych wydaniach dzisiejszych oskarżają Mussoliniego i faszystów o przygotowanie zamachu na króla włoskiego.

„Welt am Abend" twierdzi, iż koła faszystowskie przygotowały zamach ten aby steroryzować króla i skłonić go po podpisania dalej idących zarządzeń represyjnych, skierowanych na przeciwników faszyzmu.

Dzienniki podkreślają, iż między rodziną królewską a Mussolinim panują oddawna mocno napięte stosunki.

Mussolini za pomocą wywołania zamętu i chaosu pragnie wytworzyć atmosferę, w której mógłby łatwiej przeprowadzić swoje plany z zakresu wewnętrznej i zagranicznej polityki.

***

***Paryż*. 14 kwietnia.**

Powszechną uwagę zwrócił fakt, iż wychodzące tu pismo antyfaszystowskie „La Liberta" zapowiada dalsze niespodzianki we Włoszech.

Ćwierć miljona robotników

pozostanie bez pracy w Saksonji.

Berlin, 14 kwietnia.

W dniu dzisiejszym ogłoszony został w przemyśle metalurgicznym w Saksonji obszerny lokaut, który obejmuje 250 tysięcy robotników, wobec rozbicia się dotychczasowych rokowań. Sąd rozjemczy zaproponował dzisiaj rozpoczęcie nowych pertraktacji przy współudziale rozjemcy.

Na propozycje te fabrykanci zgodzili się niezwłocznie, podczas gdy organizacje robotnicze zastrzegły sobie czas do namysłu, celem wyznaczenia swego przedstawiciela. — Termin zebrania się izby rozjemczej wyznaczono na poniedziałek przyszłego tygodnia. — Niezależnie od tego przedsiębiorcy oświadczyli, że wobec stanowiska organizacji robotniczych zmuszeni są niezwłocznie przeprowadzić uchwalony lokaut.

Jutro wybory w Pabjanicach!

Spodziewane jest zwycięstwo listy № 1.

Pabjanice, 14 kwietnia.

Jak donosił już „Express" w niedzielę odbędą się tu wybory do nowej rady miejskiej. Do wyścigu wyborczego stają tu z główniejszych następujące listy:

Nr. 1. — Narodowy Blok Pracy

Nr. 2. — P. P. S.

Nr. 6 — Lista Narodowo-Chrześcijańska, składająca się z endecji i chadecji.

Żydzi **wystawili 4 listy**, z czego unieważniono listę „Bundu" naskutek zaniedbania, gdyż mężowie zaufania nie przedłożyli deklaracji kandydatów na radnych.

Listę Nr. 13 zajęli niezależni socjaliści. Listy komunistów i P. P. S. lewicy zostały unieważnione. Jest kwestją wątpliwą, czy komuniści będą głosować na listę niezależnych.

Najusilniej prowadzona jest akcja „jedynki", na czele której stoją pp.: **Tomczak, dr. Eichler i Kucharski.** Do agitacji w szerokim zakresie używane są megafony.

Ogółem Pabjanice wybierają **31 radnych.** Obliczają, że przy udziale 80 proc. uprawnionych do głosowania, na 1 mandat trzeba będzie 700 głosów. Podczas wyborów do sejmu 50 proc. głosów padło na „jedynkę".

Spodziewają się powszechnie, iż podczas wyborów obecnych rezultat będzie conajmniej taki sam, a więc większość absolutna w zasadzie jest zapewniona.

„Lewjatan"

ostatecznie zerwał z endecją.

Warszawski korespondent „Expressu" (S) telefonuje:

Dowiaduję się z zupełnie miarodajnych źródeł, iż w najbliższym czasie dojdzie do zupełnego zerwania pomiędzy centralnym związkiem przemysłu, handlu i finansów (t. zw. Lewjatan) a wszelkiemi reprezentacjami Związku Ludowo - Narodowego. Dotychczas dyrektor Lewjatana, p. Wierzbicki, jako poseł, należał do klubu sejmowego Z. L. N. i wogóle kontakt tej centrali życia gospodarczego z endecją był bardzo żywy.

Dowiaduję się również, iż na plenarnem zebraniu Centralnego Zw. Kupców polskich w Warszawie powzięta będzie również uchwała przeciwko antypaństwowej polityce Z. L. N.

Dwa te posunięcia całkowicie demolują finansowe podstawy endecji i przesądzają w sensie ujemnym jej istnienie.

Związek Lud.-Narodowy

ostatecznie w Łodzi zbankrutował.

Łódź, 14 kwietnia.

W związku z ostatnim rozłamem w Zw. Ludowo - Narodowym odbyło się w Łodzi zebranie członków tego stronnictwa. Odczytano szereg listów od członków Z. L. N. z deklaracjami wystąpienia ze stronnictwa. Wrażenie na obecnych było przygniatające. Szczególnie silne było oświadczenie b. posła dr. Rąba, iż występuje ze stronnictwa nie z powodów osobistych, ale dlatego, że nie może zgodzić się z polityką stronnictwa, które opozycja wobec rządu i państwa zaprowadziła w zaułek bez wyjścia.

Ucieczka członków ze Z. L. N. nabiera charakteru masowego. Praktycznie biorąc, jako organizacja czynna Z. L. N. w Łodzi nie istnieje.

Ozorków

otrzyma prąd z elektrowni łódzkiej.

Łódź, 14 kwietnia.

Jak dowiaduje się „Express" rozwój elektrowni łódzkiej w naszym okręgu przemysłowym w niedalekim czasie ogarnie również Ozorków. Sprawa wybudowania własnej elektrowni w Ozorkowie musi być uważana za przepadłą wobec tego, iż energja z Łodzi będzie znacznie tańsza, dostarczanie jej natomiast pochłonie znacznie mniej inwestycji.

P. P. S.

dąży w Rudzie do rozwiązania Rady Miejskiej.

Łódź, 14 kwietnia.

Jak dowiaduje się „Express", P.P.S. w Rudzie Pabjanickiej postanowiło dążyć do rozwiązania tamtejszej rady miejskiej.

Zamach samobójczy.

Łódź, 14 kwietnia.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn targnął się na życie 27-letni Stanisław Rybak, zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej 11. Wezwano doń pogotowie, które stwierdziło otrucie spirytusem denaturowanym.

Desperata pozostawiono pod opieką rodziny.

Nagły zgon.

Łódź, 14 kwietnia.

W mieszkaniu własnem przy **ulicy** Nawrot zmarła nagle Marjanna Stodolska.

Wezwane pogotowie **nie ustaliło przyczyny** nagłego **zgonu. Zwłoki** zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo - policyjnych.

„Dekadenci-huliganie“.

Nowy fantastyczny zw zek

wykrytv na terenie Rosji sowieckiei.

Rosja bolszewicka, podobnie jak dawna Rosja carska, jest krajem wszelkich możliwości. Na obszernej ziemi rosyjskiej utrzymało się nadal eldorado związków i sekt fantastycznych, a często wręcz barbarzyńskich.

Ostatnio został wykryty w Rosji szeroko rozgałęziony **„Związek dekadentów - chuliganów“**, czyli związek młodzieży, protestującej przeciw równości ludzi.

Członkom tego niezwykłego związku wytoczono właśnie proces w Kijowie.

Należą do tego związku wychowańcy szkół zawodowych, urzędnicy, artyści. Pod względem społecznym dzielą się członkowie na przedstawicieli sfer mieszczańskich, robotniczych i chłopskich. Wiek oskarżonych waha się od lat 18—33, przeważa jednak młodzież lat 20, wychowana już w szkole bolszewickiej.

Akt oskarżenia zawiera wyjątki z programu organizacji. Oto najbardziej charakterystyczne z nich: „Nic nie pozostało w duszy po złotym wieku. Człowiek coraz silniej czuje swoje „ja“ i nie chce nikomu się podporządkować, lecz chce być wolny“ a dalej — „człowiek pragnie dopłynąć do komunizmu, ale komunizmu nie będzie.

Pojęliśmy to i pragniemy płynąć przeciw prądowi“.

— „Marx to apostoł niewolnictwa, marksizm — to religja niewolników“.

„Czy może być coś bardziej absurdalnego, jak idea równości z klasą robotniczą? Co to jest klasa robotnicza? To ludzie z przyrodzenia ograniczeni.

Kto posiada jakiekolwiek zdolności, nigdy w niej nie pozostanie i zajmie miejsce uprzywilejowane. Komunizm wychowuje ludzi na niewolników klasy robotniczej i zabija w nich godność osobistą. Społeczeństwo komunistyczne to klasztor dla nieszczęśliwych, małych ludzi“.

„Związek dekadentów - chuliganów“ zaś pragnie w człowieku znaleźć człowieka, pokazać mu niekonsekwencje komunizmu i przekonać go, że droga bolszewicka nie jest drogą współczesności“

Program tłumaczy następnie, skąd pochodzi połączenie dwuch pojęć, jak chuligaństwo i dekadentyzm. „Dekadentyzm to bezgraniczny estetyzm, czyli najgłówniejsze hasło organizacji, chuligaństwo — to arystokracja ducha, to ucieczka ze społeczeństwa komunistycznego. „Chuligaństwo — to bezgraniczna śmiałość słów, czynów i życia, to szeroki rozmach duszy“...

Oczywiście biednej duszy rosyjskiej!

Wszak tylko w niej chorobliwej wyobraźni mogło się narodzić przytoczone wyżej fantastyczne „wyznanie wiary“, będące dziwną mieszaniną, najrozmaitszych pojęć.

Jak zginął lord Kitchner

najwaleczniejszy i najpiękniejszy syn A'bionu?

Nowe rewelacje w sprawie śmierci bohatera Wielkiej Wojny.

W Anglji budzi obecnie żywe zainteresowanie książka wydana przez powieściopisarza Franka Power pod tytułem „Tajemnica Kitchnera“.

Power utrzymuje, że dnalazł mogiłę marszałka na jednej z wysp Orkidskich, że zwłoki jego pochowali tamtejsi rybacy, gdy morze wyrzuciło je na brzeg.

Na długi czas przed udaniem się Kitchnera w podróż do Rosji, gdzie doświadczony strategik miał przy pomocy swych zdolności organizacyjnych tchnąć ducha w bezwładnego i tępego kolosa, zamiar ten był już wiadomy w Berlinie. **Power podaje nawet nazwisko niemki szpiega, która powiadomiła swój rząd o zamierzonej podróży generała.**

Wszystkie więc szlaki, po których przypuszczalnie wiodłaby droga Kitchnera, były już zawczasu dobrze opatrzone nieprzyjacielskiemi minami. A podczas, gdy okręt przygotowywany był w dokach Belfastu do podróży, w ostatnich chwilach tych przygotowań **wybuchła na nim piekielna maszyna**, wybuchła przedcześnie, przypuszczalnie z powodu mylnie obliczonego czasu. **Spowodowało to postawienie 2 ludzi pod sąd wojenny i natychmiastowe ich rozstrzelanie.**

Było to dzieło pewnej boerki, która zaprzysięgła zemstę Kitchnerowi jeszcze w czasie wojny przeciw boerom, gdy Kitchner w jej oczach kazał rozstrzelać męża jej i trzech braci. Po zakończonej wojnie, kobieta wraz z synem wywędrowała do Anglji z jedynem pragnieniem zemsty nad znienawidzonym człowiekiem.

Jak więc tylko „Hampshire“ gotowy był do drogi, udało się tej kobiecie przy pomocy pozyskanych 2 urzędników „Secret Service“ przeszmuglować piekielną maszynę na pokład okrętu i tylko mylne nastawienie mechanizmu zegarowego ocaliło wówczas okręt od zguby.

Frank Power utrzymuje, że droga, wytknięta dla „Hampshire“ była źle wybrana i pełna pływających min, pozatem wyraża się, że okręt ten był „starem pudłem“, a załoga wieczorem przed odpłynięciem okrętu buntowała się wyraźnie i głośno przeciw tej „pływającej trumnie“. Gdy okręt zatonął, mimo, iż było powszechnie wiadomo, że lord Kitchner był jednym z niewielu, którym udało się narazie ocalić, nie zrobiono nic dla jego wyratowania i nie użyto do tego celu nawet aeroplanów.

Podług słów jednego z marynarzy udało się lordowi wydostać na podwodne skały i być może w chwili, gdy w Westminster odprawiano za duszę jego mszę żałobną, był on jeszcze przy życiu na owych skałach.

W każdym razie w 10 dni później zwłoki jego wyrzuciło morze na brzeg i zostały one tam pochowane.

Lord Kitchner należał do trójgwiazdzia najwaleczniejszych, najbardziej śmiałych i przedsiębiorczych wodzów Wielkiej Brytanji. Chociaż Gordon i Cecil Rhodes nie mniej byli od niego waleczni, ani ofiara dzikiego Mahdi w Sudanie, ani bohater wojny z boerami, nie *byli tak popularni* jak ten *najpiękniejszy* mąż Anglji, tak uwielbiany przez wszystkie kobiety swego kraju.

Tylko człowiek tak *niespożytej* energji i żelaznej woli mógł przeprowadzić w czasie wojny światowej w Anglji przymus powszechnej służby wojskowej. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach całego imperjum widniały plakaty na których postać jego nadnaturalnej wielkości wzywała:

„Kitchner cię potrzebuje!“ On był jednym z niewielu, którzy przy wybuchu wojny utrzymywali, że trwać ona będzie lata i na pytanie jednego z deputowanych, kiedy zawarty będzie pokój odpowiedział:

„Kiedy wojna się skończy, nie wiem, wiem natomiast, że zacznie się ona za trzy lata“.

Słowa te były wypowiedziane w styczniu 1915 r. I rzeczywiście w początku 1918 r. nastąpił ten kulminacyjny „kwadrans“, o którym jeden z dygnitarzy japońskich wyraził się, że wojnę wygra ten, którego nerwy przetrzymają o kwadrans dłużej.

To też ze względu na napięcie nerwów, w kołach Ententy miano za złe rządowi Wielkiej Brytanji, gdy w krótkiej i suchobrzmiącej wzmiance powiadomiła ona świat cały o śmierci Kitchnera:

„5 czerwca krążownik angielski „Hampshire“ natrafił na morzu Północnem na minę i po kilku minutach zatonął wraz z całą załogą. Na okręcie znajdował się również lord Kitchner“.

To było wszystko.

Zatonięcie okrętu obserwowano z brzegu. Cztery szalupy odpłynęły od tonącego okrętu i widziano ich rozpaczliwą walkę z rozszalałym żywiołem. Uratowało się zaledwie kilku ludzi z pośród 650 marynarzy i oficerów.

Jednakże z dokumentu zawartego w butelce, którą morze wyrzuciło na brzeg w kilka miesiący po katastrofie wypływa, że okręt, na którym lord Kitchner płynął do Rosji nie zatonął na skutek zderzenia się z pływającą miną, lecz storpedowany został przez łódź podwodną.

Dokument pisała niewprawna ręka prawdopodobnie jednego z marynarzy, który ocaliwszy się z tonącego okrętu, zginał następnie z głodu i pragnienia, śród rozszalałego żywiołu.



DOROTA BRINKMAN,
urocza gwiazda filmowa Hollywood jest zapaloną amatorka gry w „polo“. Zresztą w kostjumie sportowym jest jej bardzo do twarzy.

Walka o krótką sukienkę

w roku 1850 w mieście Michigan.

James Strang, urodził się w roku 1813 w New Jorku; przez pewien czas uchodził na uniwersytet, studjując tam prawo, a około roku 1840 **przyłączył się do ruchu mormonów**. Ponieważ posiadał niezwykły dar wymowy, objeżdżał kraj cały, zdobywając zwolenników dla sekty.

Zdarzyło się jednak, że pewnego dnia bardzo poważnie posprzeczał się Strang z głównym kierownikiem sekty i opuścił ją. Ponieważ nie był sam, lecz jednocześnie usunęła się też z sekty gromadka jego najgorliwszych wielbicieli, więc osiedli sobie wszyscy na małej wyspie leżącej pośrodku jeziora Michigan.

Około roku 1850 Strang, wówczas już władca małego miasteczka, doskonale obwarowanego i uzbrojonego, kazał się uroczyście koronować na **„króla Michiganu“**.

W nieustające jednak spory i zatargi „króla Michiganu“ z ludnością nadbrzeżną wmieszały się wreszcie władze St. Zjednoczonych i pozwały Stranga przed sąd w Detroit. Rzecz dziwna, sąd tu uwolnił go całkowicie, a dopiero po tym uwolnieniu Strang poczuł się prawdziwym władcą.

Między innemi kazał on kobietom w swej rezydencji nosić krótkie suknie. Długość tych sukień była przepisana przez prawo i miały one sięgać nieco poniżej kolan. Czas jakiś było wszystko w porządku, aż w roku 1856 żona niejakiego Tomasza Bedforda nie zgodziła się na noszenie takiej sukni.

Mąż tej „zuchwałej“ kobiety stanął po jej stronie, wobec czego „król“ skazał go na chłostę. Wychłostany publicznie na rynku Bedford poprzysiągł straszną zemstę, chwycił więc pistolet i strzelił kilkakrotnie do „króla“. W kilka dni później Strang umarł, skutkiem odniesionych ran. Królestwo jego rozpadło się całkowicie, a reformy kobiecego stroju, jaką zaprowadził, wkrótce zapomniano.

Rozwój powiatu łódzkiego

w ciągu ostatnich lat przybrał tempo żywiołowe,

Zmierzch partyjnictwa. — Przełom psychiczny wsi. — Gospodarka gminna. — Szkolnictwo.—Budowa nowych szkół. — „Miasto-ogród".—Elektryfikacja.

Wywiad ze starostą A. Rżewskim.

Łódź, 14 kwietnia.

Imponujący rozwój Łodzi, który w ciągu ostatnich kilku lat przybrał tempo wręcz żywiołowe wycisnął również swe piętno i na najbliższej okolicy połączonej z naszem miastem silnemi więzami zależności gospodarczej. Wraz z europeizacją i rozwojem Łodzi żywo kroczy naprzód i powiat, który dziś we wszystkich niemal dziedzinach życia codziennego stanął na poziomie prawdziwie europejskim.

Łodzianie pochłonięci całkowicie kręgiem swych własnych trosk i interesów nie interesowali się jednak dotychczas życiem swych najbliższych sąsiadów. Ignorację tę przypisać należy w pierwszym rzędzie przepaści, która wytworzyła się w czasie smutnej pamięci rządów chjeno-piasta między miastem a wsią. Dziś jednak przepaść z biegiem czasu coraz bardziej się zmniejsza, współżycie wsi z miastem przybierać zaczyna formy coraz bardziej normalne i zgodne, a istnieje ponadto nadzieja, że czas powoli zniweluje i te resztki antagonizmu, które dziś jeszcze między wsią i miastem w poszczególnych wypadkach się przejawiają.

W ciągu ostatnich dwuch lat, ściślej mówiąc od przewrotu majowego, życie powiatu łódzkiego wkroczyło na nowe tory. Dziś przyżywa on niejako nową swą epokę.

— Stabilizacja stosunków wewnętrznych — zwierza się nam w wywiadzie p. starosta Rżewski — z natury rzeczy odbiła się na stosunkach w samorządzie gminnym i powiatowym. Rzeczą **najważniejszą jest to, że nie podlegają one już więcej fluktuacjom partyjnym. Wśród ludności przejawia się podświadoma tęsknota do pacyfikacji stosunków wewnętrznych, co wyraża się zewnętrznie w stopniowem wyeliminowaniu z życia codziennego przesłanek partyjnictwa.**

Wśród ludności powiatu łódzkiego dokonał się wielki przełom psychiczny. Wyrazem jego był **rezultat ostatnich wyborów do ciał ustawodawczych, kiedy to na listę prorządową padła jedna czwarta głosów przy jednoczesnej, katastrofalnej klęsce silnej dawniej endecji.** Skutki tego przełomu w sposób wysoce dodatni wpłynęły na gospodarkę samorządową.

— Czy mógłby pan starosta zapoznać nas z cahrakterystycznemi przejawami życia powiatu?

— Trudno odpowiedzieć na to w ramach krótkiego wywiadu. Samorząd powiatowy pracuje usilnie i ofiarnie — owoce tej pracy są już liczne i niewątpliwe. Jeżeli to czytelnika „Expressu" zainteresuje, to mogę panu zakomunikować, że na terenie powiatu budujemy ostatnio **miasto - ogród...**

— ?

— A ot, poprostu... **Tworzymy go w lasku tuszyńskim na gruntach należących do miasta Tuszyna.** Będą to osiedla leśne budowane ściśle według ustalonego planu regulacyjnego. W myśl tego planu jedna trzecia działki leśnej sprzedana nabywcy może być wycięta, reszta musi pozostać zadrzewiona. Chodzi o to, aby osiedla te nie zatraciły charakteru leśnego.

— Służba weterynaryjna, panie starosto?

— Pracuje bardzo sprężyście i przyznać muszę stoi na bardzo wysokim poziomie.

— Szkolnictwo?

— W tej dziedzinie kroczymy śladami Łodzi. Zrealizowaliśmy również **przymus szkolny,** a wydział powiatowy zaangażawoł ostatnio specjalnego referenta oświaty pozaszkolnej, który czuwać będzie nad sprawą bibljotek, odczytów, kursów itd.

Również na uwagę zasługuje i budownictwo szkolne. I pod tym względem powiat kroczy śladami Łodzi. W tej chwili naprzykład buduje się gmachy szkolne w Czarnocinie, Nowosolnej i Saniach. W Józefowie budowa została już ukończona. Są to piękne gmachy, budowane według zasad nowoczesnej techniki.

— A czy buduje się coś prócz szkół?

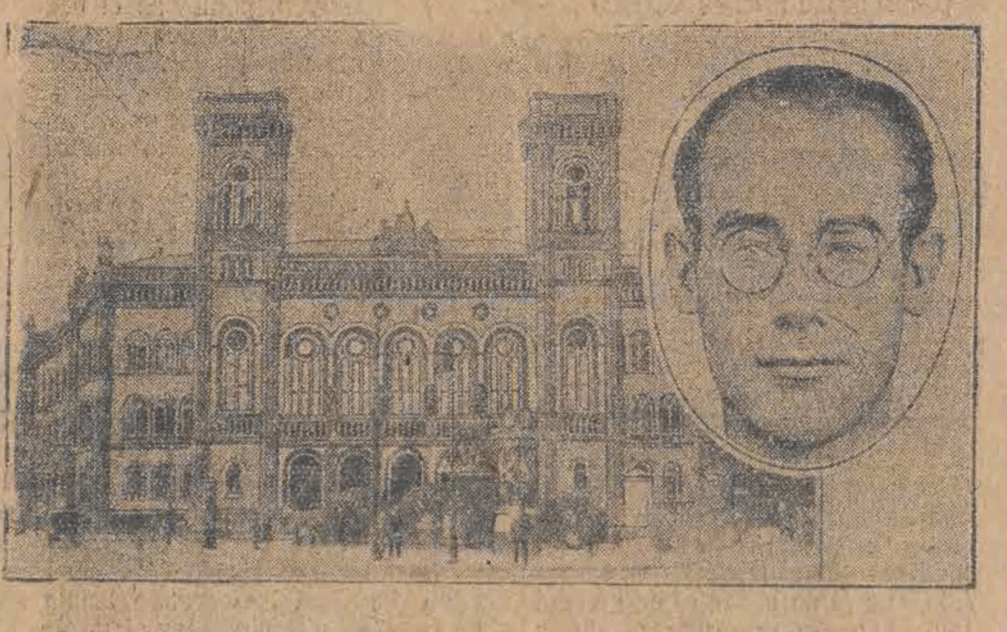
— Owszem. Wydział powiatowy przystępuje w najbliższym czasie do **budowy własnego gmachu.**

— Elektryfikacja?

— Jak panu zapewne wiadomo, problem ten jest przedmiotem specjalnego zainteresowania powiatu. Odnośną akcję zapoczątkował wydział powiatowy, który w tym celu powołał do życia specjalną komisję. W najbliższym czasie urządzimy specjalny zjazd przedstawicieli poszczególnych gmin, który wyłoni ściślejszą komisję i akcję poprowadzi w dalszym ciągu.

P. starosta Rżewski, prawdziwy ojciec powierzonego mu powiatu zawalony jest poprostu pracą. Nie chcąc nadużywać jego uprzejmości, żegnamy go, opuszczając gmach starostwa pod wrażeniem, że zarówno w mieście jak i na wsi coraz szybciej już zmierzamy do prawdziwej „europeizacji"... **X.**

Porwanie komunisty w Berlinie.



Przed dwoma dniami donosiliśmy o porwaniu komunisty w Berlinie. Mianowicie do pokoju dla przyjęć w więzieniu moabickim wdarło się 8 uzbrojonych w rewolwery bolszewików i uprowadziło Ottona Brauna, szefa komunistycznej służby wywiadowczej w Niemczech. Na zdjęciu — gmach więzienia Moabicie! w owalu Otto Braun.

Trzy lata więzienia

za krwawy napad na krańcach miasta.

Łódź, 14 kwietnia.

Na krańcach miasta w godzinach wieczornych włóczą się stale awanturnicy, którzy napadają bez żadnego powodu na bezbronnych przechodniów, operując grubemi pałkami, kastetami i nożami sprężynowemi.

Ofiarą tych opryszków padli robotnicy Wojciechowski i Łuszczyński, którzy pewnego wieczoru przechadzali się po Czerwonym Rynku. Gdy zatrzymali się przed sklepem, nagle zbliżyli się do nich dwaj pijani osobnicy, którzy bez żadnego powodu poczęli ich okładać pałkami.

Napadnięci wszczęli alarm.

Jeden z opryszków rzucił się wówczas do ucieczki, drugi zaś rozpiął marynarkę, zdjął pas rzemienny, do którego był przyczepiony ciężarek i zagroził robotnikom, że ich zamorduje.

Łuszcyński nie przeraził się tych gróźb i rzucił się na napastnika. Gdy w czasie szamotania udało mu się wyrwać pas awanturnikowi, ten wyjął z kieszeni nóż i zadał mu dwie głębokie rany.

Łuszczyński padł na bruk, zalewając się krwią.

W tym momencie nadbiegli policjanci. Na ich widok opryszek rzucił się do ucieczki i schronił się na strychu domu przy ulicy Rzgowskiej 69.

Gdy go tam odszukano, nie chciał się poddać i powalił na ziemię jednego z posterunkowych, który złamał nogę.

Po kilkunastominutowej pogoni ulicznej **został wreszcie schwytany.**

W komisarjacie okazało się, że był to 27-letni Jan Kłosiński, bez stałego miejsca zamieszkania.

Osadzono go w areszcie.

Wczoraj znalazł się przed sądem. Nie przyznał się do winy i twierdził, że nie przypomina sobie wogóle zajścia, gdyż był wówczas pijany.

Sąd skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Lord Birkenhead w Berlinie.



Lord Birkenhead, angielski minister dla Indyj, przybył do Berlina. Wizycie tej przypisują ważne znaczenie polityczne. Urzędowo jednak doniesiono, że lord interesuje się urządzeniem berlińskich... boisk dla gry w golfa.

Magistrat w Tomaszowie

wstrzymał roboty publiczne.

Robotnicy wolą mniej zarabiać, aby tylko nie pobierać zapomóg.

Tomaszów, 14 kwietnia.

Przed kilku dniami magistrat tutejszy wstrzymał prowadzone roboty publiczne, wymawiając pracę 700 robotnikom. Około 200 robotników zebrało się przed magistratem, żądając wyjaśnień. Robotnicy otrzymali odpowiedź, że aż do czasu uzyskania odpowiednich funduszów, magistrat zmuszony jest zawieszenie robót utrzymać w mocy i wydać robotnikom zaświadczenia na pobieranie państwowych zapomóg dla bezrobotnych.

Robotnicy prosili magistrat, by uruchomił roboty choć na 3 dni w tygodniu, gdyż wolą nawet mniej zarabiać, aniżeli pobierać zapomogi i żyć w ten sposób z funduszów publicznych.

Znaleziono 2 niemowlęta!

Jedno żywe, a jedno martwe

Łódź, 14 kwietnia.

Dozorca domu przy ulicy Cegielnianej 14 znalazł w klatce schodowej koszyk, a w nim dziecko liczące około dwuch tygodni. Niemowlę policja przesłała do żłóbka przy ulicy Tramwajowej.

***

Na podwórzu domu przy ulicy Cmentarnej 1 dzieci bawiąc się przy śmietniku znalazły zawiniątko w którym, jak okazało, znajdowały się zwłoki niemowlęcia.

O strasznym tym odkryciu zawiadomiono policję.

Prawda o ś.p. Czesławie Chmieleckim.

W związku z podaną w „Expressie" z dnia 3 kwietnia rb. wzmianką o tragicznej śmierci, jaką zginął ś.p. Czesław Chmielecki — w imię prawdy oraz wskutek przeprowadzonych dochodzeń policyjnych, stwierdzamy, że:

1) tragicznie zmarły śp. Cz. Chmielecki — będąc od dłuższego czasu bez pracy (ostatnio pracował w magistracie m. Łodzi w wydziale budownictwa) — cierpiał bardzo poważnie na rozstrój nerwowy, co było powodem ujemnego kształtowania się jego stosunków zarówno do rodziny, jak i najbliższego otoczenia;

2) handlem nie zajmował się nigdy — nie mógł więc otrzymywać do inkasa weksli;

3) otrzymane ostatnio weksle od jednego z kolegów miały (jak widać z protokułów policji) charakter pożyczki i był to wypadek sporadyczny, tembardziej, że zmarłego łączyły bliższe stosunki z osobą, która weksle te mu wręczyła;

4) Do Częstochowy wyjeżdżał dla przyjęcia tamże posady, a nie z obawy przed policją, która go nie poszukiwała, nie miała bowiem do tego podstaw, gdyż przeszłość zmarłego była zupełnie nienaganna, co stwierdzone zostało przez władze bezpieczeństwa (pol. państw.);

5) że przeto tragiczna śmierć spowodowana została przez ogólny rozstrój nerwowy zmarłego, a nie przez rozczenia jego wierzyciela,

6) że wobec tego przypisywanie tragicznej śmierci śp. Czesława Chmieleckiego rzekomym „defraudacjom" i „hulaszczem życiu" jest niezgodne z rzeczywistością, co niniejszem bardzo chętnie prostujemy, oświadczając jednocześnie że do otrzymanych przez nas informacji wkradły się, widocznie, wiadomości nieścisłe i uwagi, krzywdzące pamięć zmarłego.



— Jeśli nas do przyszłego roku nie wyrzucą z tej piwnicy, to mi Felek obiecał zainstalować tutaj windę.

Wyrównany rachunek.

Ignacy Dolarsohn (Hurt i detal, branża manufakturowa, plajty jeszcze nie było) w chwilach wolnych od inkasa, protestów, zawracań głowy i żony, oddaje się całkowicie sprawom natury erotycznej.

Właśnie w tej chwili zastajemy go w mieszkaniu swej kochanki, panny Mizzi Peaux — (Hurt i detal, branża erotyczna, owszem, plajta już była).

Prawdopodobnie między Dolarsohnem a panią Mizzi zaszło jakieś nieporozumienie, gdyż on zdenerwowanym krokiem spaceruje po pokoju i ma minę rozjuszonego lwa na arenie cyrkowej, a ona siedzi na kanapie z twarzą pogrążoną w dłoniach.

— Między nami wszystko skończone! — krzyczy Dolarsohn.

— Możesz odejść... Nie wstrzymuję cię! — nie kryje się ze swemi uczuciami ona.

— Dobrze... Pójdę... — oświadcza jej kochanek o nazwisku, przypominającem czasu inflacji. Ale przedtem musimy uregulować nasze rachunki.

— Rachunki?... Jakie?..

— Zapomniałaś?.. Sądzisz, że ci zostawię tę brylantową kolję, którą podarowałem ci przed tygodniem?.. O, nie, moja droga!..

— Ach, tak!.. Dobrze, masz!... Weź ją!..

I, aczkolwiek niechętnie, Mizzi podbiega do szafki, wyjmuje futerał z kolją i wręcza ją kochankowi. Zżyma się przytem z gniewu. Widać, że szkoda jej brylantów. Postanawia się więc zemścić i oznajmia cynicznie:

— Zabierz to, ale wiedz, że nigdy cię nie kochałam!

Dolarsohn przyjmuje to oświadczenie zupełnie spokojnie, pakuje futerał z kolją do kieszeni i wkłada palto.

Mizzi pieni się ze złości. Spokój kochanka podnieca jej gniew.

— Okłamywałam cię! — krzyczy. — Tak!.. Okłamywałam!..

Dolarsohn zdejmuje z wieszaka kapelusz, mówi „dowidzenia" i odchodzi.

Mizzi pęka ze złości. Jest czerwona i ogromnie wzburzona. Wybiega za nim na schody i dodaje jeszcze:

— To była komedja tylko! Nie kochałam cię wcale!.. To nie była prawdziwa miłość!..

Dolarsohn odwraca się i odpowiada z uśmiechem:

— To nie była prawdziwa miłość?... W takim razie wszystko jest w porządku, bo te brylanty też były fałszywe...

Ku-ku.

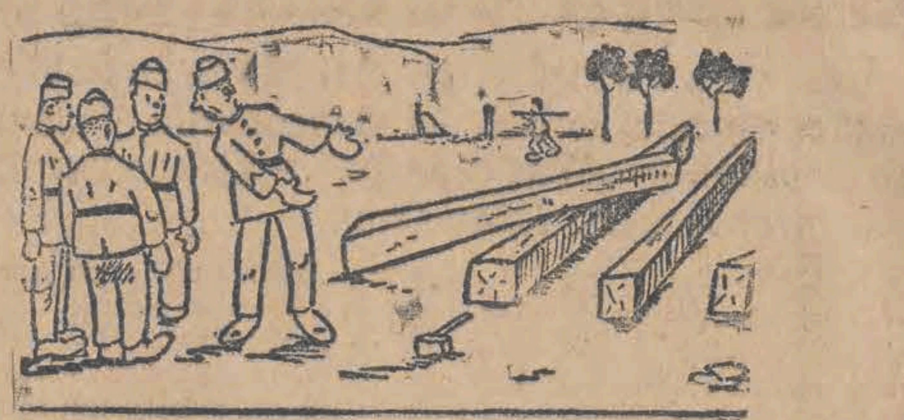
TEATR POPULARNY.

W sobotę o godz. 8.20 wieczorem i w niedzielę o godz. 4 po południu i 8.20 wiecz. znakomita operetka w 3-ch aktach „Wesoła wdówka" Fr. Lehara, urozmaicona baletem pod kierunkiem St. Zaborskiego.

Dziś o godz. 4 po południu dla młodzieży po cenach najniższych (od 1 zł. do 40 groszy) opera fantastyczna w 3-ch odsłonach „Cud Królewny" K. Prosnaka.

Dziś i jutro kasa czynna od 10 rano do 9 wieczór bez przerwy — oraz druga kasa na Placu Kościelnym Nr. 4 w kwiaciarni od 9 rano do 2 po południu.

W próbach historyczny dramat „Kazimierz Wielki i Esterka" St. Kozłowskiego.



— Dlaczego pobiliście tego młodzieńca?
— Bo pytaliśmy go o drogę i nie chciał nam odpowiedzieć.
— Ależ to był głuchoniemy.
— Tak? To dlaczego tego nie powiedział?

Autobus nie może być hotelem.

Bezdomni włóczędzy śpią w autobusach, odpoczywających przez noc na krańcach miasta.

Hotel w autobusie pogarsza stan sanitarny brudnych wehikułów.

Łódź, 14 kwietnia.

Oprócz znanych i codzień widywanych na bruku łódzkim środków lokomocji, służących rzekomo do przenoszenia ludzi z jednego miejsca na drugie, w rzeczywistości zaś istniejących tylko po to, aby przysparzać pracy lekarzom karetki pogotowia, oprócz więc tramwajów, dorożek i taksówek mamy jeszcze międzymiastowe „sleepingi",

obszerne autobusy,

kursujące między Łodzią, a okolicznemi miasteczkami j. np. Łaskiem, Brzezinami, Sieradzem i t. d.

Nikt ich nie widzi, albowiem nie dojeżdżają one do śródmieścia, gdzie mają groźnych konkurentów w postaci tańszych i przystępniejszych wagonów tramwajowych.

Autobusy zatrzymują się

na krańcach miasta

(Bałuty, Widzew, Chojny), mają tam swoje stacje, gdzie zbierają się wrogowie kolei żelaznej, przekładając ciasny, przesycony zapachem benzyny autobus ponad wygodny przedział w wagonie. Widujemy je na ulicach Łodzi tylko od czasu do czasu podczas strejków tramwajowych. Pozatem autobusy z śródmieściem mają bardzo mało wspólnego, werbując sobie pasażerów przeważnie z peryferji miasta.

Myli się jednak ten, kto sądzi, że autobusy służą jedynie w celu przewożenia pogniewanych z pociągami łodzian.

Należy zaznaczyć przytem, że takich amatorów kwaśnych jabłek jest bardzo mało wskutek czego właściciele autobusów narzekają na ciężkie czasy i szukają zarobków na innem polu.

To „inne pole" nie jest tak daleko jakby się wydawać mogło, albowiem mieści się ono

w tym samym autobusie.

Mówiąc wyraźnie i dobitnie, sprawa przedstawia się następująco:

Ponieważ mamy w Łodzi bardzo wielu bezdomnych, ponieważ ci bezdomni podczas chłodnych nocy kwietniowych drżą z zimna, ponieważ wreszcie autobusy w nocy nie kursują, lecz stoją na „stacjach" — przeto nic dziwnego (z punktu widzenia właściciela autobusu) że niejeden

bezdomny woli przespać się za kilka groszy w autobusie niż zmarznąć pod gołem niebem.

Z autobusów zrobiono więc hoteliki.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jedna kwestja zasadnicza. Autobusy i tak nie są zbyt czyste. Ich stan wewnętrzny urąga kardynalnym warunkom czystości i higjeny. Jeżeli w dodatku w nocy zamienia się je na hotele dla przygodnych gości, nie mających dachu nad głową, lecz za to posiadających bezkonkurencyjną ilość wszy i rekordowej grubości warstwę brudu na ciele oraz na ubraniu, oczywista, że

stan higjeniczny autobusów nie poprawia się dzięki temu, lecz odwrotnie.

Dlatego też na ten fakt należałoby zwrócić uwagę i przy okazji, można nawet pouczyć panów właścicieli autobusów, że na zarabianie przez całą dobę bez przerwy może sobie pozwolić tylko Ford.

Panowie właściciele muszą się zdeklarować co do przeznaczenia swych środków lokomcji.

Jedno z dwojga — albo autobus albo hotel.

— BAK. —

Bójka o rym do Krupy.

Furman, którego „rymowano", pobił poetkę.

Z Warszawy donoszą:

Przed sądem pokoju staje pan Wiktor Krupa, właściciel konia, platformy i biczyska. Staje z tęgą miną, wierzy bowiem w sprawiedliwość wyroków sądu. Oskarżony jest o zakłócenie spokoju na Rynku Starego Miasta oraz — o względnie lekkie pobicie panny Walentyny Cydzikówny i jej młodszego braciszka, imieniem Tadzio.

— Więc jakże to było? — zapytuje sędzia.

Z ust pana Krupy płynie barwna opowieść o ciągłych katuszach, na jakie skazali go przodkowie, po których nie odziedziczył nic, prócz nazwiska. I właśnie w tem nazwisku tkwi cały tragizm.

Zwykły człowiek przejdzie sobie przez ulicę, wstąpi do knajpy, nawet urżnie się, nie zwracając niczyjej uwagi. A pan Krupa, gdziekolwiek się pokaże, wszędzie spotyka go owacja. Chłopcy i dziewczęta uwzięli się, by dobierać rymy do nazwiska dzielnego furmana. Słowo — Krupa deklinują na wszelkie sposoby.

Siła przyciągająca tego nazwiska jest tak wielka, iż pan Wiktor stał się atrakcją dzielnicy, postacią wysoce popularną. Początkowo cierpiał w skrytości, tłumiąc nurtującą go żałość. Ostatecznie przebrała się miarka i ulżył sobie tak serdecznie, że aż musiano spisać protokuł. Do winy przyznaje się, prosi jednak o łagodny wymiar kary ze względu na psychologiczny podkład wypadku.

Panna Walentyna natomiast jest małomówna. Pamięta, że coś tam powiedziała panu Krupie do rymu, ale szczegółów nie może sobie przypomnieć.

— I nie wstyd to — odzywa się zgorszony sędzia — taka duża osoba i zaczepia spokojnych przechodniów.

Pan Krupa dostał trzy dni aresztu z zawieszeniem wyroku na dwa lata.



Podwójna moralność.

Cnotliwy cenzor angielski zabawił osobą swoją „tout Paris".

Pruderyjni anglicy dumni z Conan Doyle'a i w pewnym stopniu Wellsa, słabą sympatją darzący Conrada i Londona, uznający Shawa i Galsworty'iego a zgoła wstydzący się Oscara Wilde'a, — mają swą bardzo specyficzną obyczajową cenzurę teatralną.

Ostatnio cenzura ta zabroniła wystawiania sztuki p. t. „Zamaskowana miłość", sztuki która cieszyła się niebywałem powodzeniem w Paryżu i którą Sascha Guitry zamierzał olśnić Londyn. Sztuka ta, zdaniem londyńskich miarodajnych „czynników moralności" zagrażała dobrym obyczajom społeczeństwa angielskiego.

W związku z tą sprawą ujawniona zostało obecnie w Paryżu afera tego rodzaju: Otóż co trzy miesiące zjawia się na czas dłuższy w Paryżu elegancki stary pan o bardzo czerwonej twarzy i białych włosach, który jest stałym bywalcem wszystkich przybytków lekkiej muzy. Niema takiej jaskini rozpustnych widowisk, w którejby ten pan nie zasiadał w pierwszym rzędzie z wielką lornetką, chłonąc w siebie najdrastyczniejsze szczególiki, które nawet gołem okiem są oglądane i przedstawiają się plastycznie. Paryżanie zżyli się już z tą konieczną figurą i dobrodusznie przezwali starego amatora nagości „chrabąszczem".

Obecnie ku uciesze zdumionego i żądnego sensacji Paryża ujawniło się, że jest to bardzo poważna w Albjonie figura, mianowicie lord Henry S...., który śród wielu sprawowanych wysokich urzędów jest także naczelnym cenzorem teatralnym **i on to właśnie zabronił w Londynie wystawienia niemoralnej sztuki Guitry...**

Można sobie wyobrazić, jak bardzo Paryż śmieje się obecnie z tej kompromitacji pruderyjnej cenzury angielskiej.. Ze wszystkich scenek kabaretowych ośmiesza się w niezliczonych piosenkach i bon-mot'ach moralnego lorda, a prasa paryska zastanawia się, jakiemi dziwnemi drogmi „chadza" nieraz moralność.

Zagadnienie: co jest moralne i obyczajowe — jest zagadnieniem jednak dość skomplikowanem, którego nie można, w każdym razie, rozstrzygnąć zależnie od „widzimisię" tej lub owej poszczególnej jednostki.

Z.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po raz ostatni przed zupełnem zejściem z afisza sensacyjna kronika historyczna P. Szczegolewa i A. Tołstoja „Spisek carowej" z Morską (carowa Aleksandra), Horecką (Wyrubowa), Boneckim (Mikołaj II), Kijowskim (Rasputin) i Brodniewiczem (Jussupow).

Ceny popularne.

DZISIEJSZA PREMJERA „ŚWIĘTA KWITNĄCYCH WIŚNI".

Nowa sztuka Klabunda, dzięki olbrzymiej popularności, jaką zdobyło „Kredowe koło" (ostatnie, 48-me powtórzenie sztuki znów zamknęło kasę przed rozpoczęciem widowiska), obudziła ogromne zainteresowanie wśród teatromanów łódzkich. Teatr niewątpliwie wypełniony będzie po brzegi. W kasie zamawiań sprzedano bardzo dużo biletów, pozostałe są do nabycia od 10 rano w cukierni Gostomskiego.

Krwawa scena w dancingu.

16-letnia dziewczyna zabiła ukochanego a potem sama siebie ciężko zraniła.

W jednym z najbardziej uczęszczanych dancingów w Paryżu zastrzeliła 16-letnia panna Andera Gorif swego tancerza, Maurycego Samoy, młodzieńca o dwa lata starszego od siebie.

Po dokonaniu tej zbrodni skierowała w swą skroń lufę rewolweru i ciężko się zraniła.

Życiu jej zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Nieszczęśliwa miłość spowodowała tę podwójną zbrodnię.

Andrea i Maurycy kochali się wbrew woli swych rodziców, którzy zabraniali im widywać się z sobą.

Oboje młodzi ludzie lubili namiętnie taniec, lecz rodzice wzbraniali im nawet tego.

Nękani w ten sposób, postanowili umrzeć razem i to w tańcu.

Panna Andrea, jako bardziej zdecydowana, miała zastrzelić swego ukochanego, a następnie odebrać sobie życie.

I istotnie przeprowadziła plan z całą akuratnością, tańcząc z Maurycem bluesa.

Nikczemników i łobuzów telefonicznych

tępią we Francji radykalnie.

Pół roku więzienia za „intrygi" i „dowcipy" przez telefon.

Paryska policja prowadzi od dłuższego czasu zaciekłą walkę z szczególnego rodzaju figlarnością, która się rozwielmożniła nad [illegible]waną.

Wszelkie[illegible]odzaju dowcipnisie zatruwają spokój ludziom, napastując ich telefonami.

Zwłaszcza wybitniejsze osobistości, bardziej znane na paryskim bruku, cierpią dotkliwie z powodu złośliwości swych rodaków.

Wiele więc osób kasuje w domu telefony, nie chcąc się narażać na przyszłość.

Ulubionym paryskim „dowcipem" jest następujące zapytanie o godzinie 2-ej w nocy.

— Halo, pan X...

— Przepraszam, że pana budzę, ale mam bardzo ważną sprawę. Chciałbym wiedzieć, co się panu śniło.

Jeszcze „dowcipnijsi" ludzie telefonują około północy, w czasie nieobecności pana domu, ktśdy wyjechał w interesach na prowincję:

— Halo, pani Y...

— Proszę się bardzo nie przerażać; i nie tracić jeszcze nadziei, ale mąż pani uległ wypadkowi i znajduje się w tej chwili w drodze do szpitala w mieście...

„Dowcipny" człowiek wymienia jakąś zapadłą miejscowość, pozbawioną obsługi telegraficznej w nocy i zanim biedna kobieta dowie się prawdy, mija wiele godzin.

Celem poskromienia takich właśnie opryszków telefonicznych zawiązała się w Paryżu „liga", która wyłapuje nikczemników, siejących niepokój i zatruwających bliźnim życie. Sądy zaś francuskie postępują bezwzględnie z tego rodzaju przestępcami.

Przed kilku tygodniami skazano w Paryżu na pół roku więzienia pewną bardzo wykwintną damę, żonę wielkiego przemysłowca. Schwytał ją bowiem „członek ligi" na gorącym uczynku, gdy „intrygowała" żonę pewnego dziennikarza, podając się za przyjaciółkę jej męża.

Przez telefon chciała zasiać niezgodę w małżeństwie.

Małpy — symulantki.

Chore małpy tak zasmakowały w opiece pielęgniarskiej, ze wyzdrowiawszy dalej udawały chorobę.

Okręt pasażerski „Batavia" zdążający z Afryki do Londynu wiózł na swym pokładzie oprócz dwustu kilkudziesięciu podróżnych i kilkadziesiąt klatek z małpami, które przeznaczone były do ogrodów zoologicznych w Europie.

Wiadomo jest, że małpy bardzo źle znoszą podróż morską, więc wymagają wtedy wielkiej opieki i transportowane są najszybszemi parowcami.

Małpy, płynące na „Batawii", w drugim dniu podróży dostały choroby morskiej. Nie można powiedzieć, aby figlarne te istoty cierpliwie znosiły dolegliwości.

Przeciwnie, pouczepiały się krat swych klatek i wyły tak przeraźliwie, iż wzruszyły serca pasażerek.

Panie zawiązały komitea ratunkowy pozabierały małpy do swych kajut i najczulej opiekowały się niemi w czasie choroby.

Małpy okazały się bardzo wymagającemi pacjentkami.

Niektóre z nich wprost maltretowały swe pielęgniarki i ani chwili nie chciały zostać bez ich towarzystwa.

Dzikie pawiany, magoty, leniwce i młode szympansy tak zasmakowały w czułej opiece, że gdy wreszcie wyzdrowiały i wpędzono je do wspólnych klatek, udawały chorobę, aby wrócić znów do dawnych wygód.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

42)

Inżynier Humboldt skończył referat, uśmiechnął się parę razy, ciekawszym ze słuchaczy podał grzecznie odpisy cytowanych wyliczeń, plik papierów schował do tekturowej oprawy, binokle z orlego nosa powędrowały do safjanowego futerału, ukłonił się elegancko i spoczął w fotelu.

Głos zabrał teraz Porsche, który powołując się na dane przytoczone przez Humboldta przedstawił w jaskrawych barwach obraz nędzy i rozpaczy łódzkich wytwórców i wskazał, że jedynem wyjściem jest zmiana warunków pracy, z czem reszta zebranych całkowicie się zgodziła.

— Jeżeli oni (robotnicy) tego nie rozumieją, to trzeba im to wytłumaczyć na ich własnej skórze — wołał groźnie Porsche — dla deficytów przedsiębiorstw prowadzić nie możemy.

Gustaw Porsche odczytał tekst listu — odpowiedzi do związków robotniczych, który został zaaprobowany przez przemysłowców. Jedynie Lorenz radził kwestji nie stawiać na ostrzu noża, w czem poparło go kilka osób, należących do magnatów średniej wagi.

Mniejszość została jednak po dłuższej dyskusji przegłosowana.

Konferencja skończona.

Panowie z szumem odsunęli fotele, zbierając się w mniejsze lub większe grupki i częstując się wzajemnie cygarami i papierosami.

Porsche przywitał się z Karolem i Ottem Kunze.

— Nareszcie wypocznie się trochę, chyba ze dwa tygodnie strejk potrwa? spytał stary Kunze.

— Wątpię! Wcześniej ustąpią — zapewnił Porsche, do którego przyczepił się tymczasem Otto Kunze, ofiarując swe towarzystwo na dzisiejszy wieczór.

— Jestem zmęczony i jadę do domu — wykręcał się Porsche.

— Panie Guciu! Ausgeschlossen! Dzisiaj szalejemy, szampana i kobiety! — zawołał młody Kunze.

— Otto! — zwrócił uwagę ojciec.

— Papa też! — zaproponował Otto.

— Ani mi się śni, zresztą pan Gucio idzie do domu — odpowiedział Kunze.

— Przepraszam na chwileczkę! — powiedział. Porsche, chcąc zręcznie wymknąć się z lokalu.

W przedpokoju dopadł go jednak Otto:

— A to nieładnie, tak się nie robi.

Porsche zrezygnowany wsiadł razem z Ottem Kunzem do swego auta.

* * *

Było dziesięć minut przed 8-mą, a Porsche był z natury punktualny.

— Dokąd jedziemy, panie Guciu? — spytał Otto niezrażony niezbyt zachęcającem milczeniem Porschego.

— Na rogu Głównej przystaniecie — rozkazał Porsche szoferowi, nie odpowiadając Kunzemu.

Szofer po chwili zatrzymał się tuż u zbiegu ulic. Porsche wysiadł, przepraszając na chwilę towarzysza. Przeszedł na przeciwległą stronę ulicy, a ujrzawszy na przystanku tramwajowym Zochę przyśpieszył kroku. Była w towarzystwie, lecz ujrzawszy Porschego prawie pobiegła na przeciw.

— Jestem z przyjaciółką, z Kazią Szymańską — przedstawiła Zocha.

— To się dość oryginalnie składa, bo i ja jestem w towarzystwie — odpowiedział Porsche.

— Panno Kaziu, jak się mamy, wyglądamy cacy, śliczniutko — zawołał ktoś z za pleców Porschego.

To Kunze, który nie mogąc usiedzieć z ciekawości w aucie, podążył za Porschem, witał swój karnawałowy flirt z jednej z maskarad. Okazało się, że Kazia i Otto znają się doskonale, to też od razu postanowiono jechać do garsoniery Porschego przy ul. Wólczańskiej.

Zocha nieco się drożyła, dała się jednak przekonać, gdy cała trójka energicznie ją zaatakowała

— Najpierw mała przejażdżka — zadecydował Porsche, dając znak szoferowi.

Dziewczyny z zachwytem spojrzały na jasno-niebieską limuzynę i z miną wytwornych dam zajęły miejsca.

Samochód ruszył ostro.

W garsonierze Porschego zaufany lokaj Roman szykował zakąski i wina, ustawiając nakrycia na dwie osoby w malutkim przytulnym saloniku, na który ciepło buchało z mocno napalonego pieca.

Ściany całe pokryte były dywanami i gobelinami, a w kącie — stos poduszek, poduszeczek, ułożonych w fantastyczne schodki, prowadzące do wysoko ustawionej maty, nad którą zwisał wykwintny baldachim spływający ze złoconego, rzeźbionego cokołu.

Roman znając pedanterję Porschego, obchodził ze skórzawką mieszkanko, wyszukując resztki kurzu. (D.c.n.)

W sowieckim raju.

—:—

Literaci - zbrodniarze. — Precz z lalkami. — „Kulturalna zabawa".

Olbrzymią sensację wywołało w Moskwie samobójstwo członkini związku młodzieży komunistycznej, Isłamowej, słuchaczki wyższej państwowej szkoły literackiej.

Popełniła ona samobójstwo ponieważ padła ofiarą gwałtu niejakiego Altszulera, sekretarza federacji pisarzy sowieckich oraz literatów Anochina i Awruszczenki i innych 4 członków związku pisarzy sowieckich.

Zezwierzęceni zbrodniarze dopuścili się zbrodni tej w gmachu wyższej szkoły literackiej. Zmarła Isłamowa podała wszystkich ich nazwiska w pozostawionym przez siebie liście do męża.

Na skutek gwałtownego protestu studentów tej szkoły komitet gubernialny Moskwy zaaresztował zbrodniarzy.

★

Do „Daily Mail" donoszą, iż moskiewskie pismo kobiece zapoczątkowało propagandę nowego prawa. Ma ono zabronić dziewczynkom bawienia się lalkami, gdyż zabawa ta odpowiada burżujskiemu ideałowi macierzyństwa i rozwija instynkt „niewolniczego przywiązania do domu", czego powinny unikać kobiety nowoczesne i nastawione duchowo do przyszłego komunistycznego życia.

⁂

W ogrodzie zoologicznym w Moskwie żył do ostatniego czasu wspaniały okaz strusia, należący do bardzo rzadkiego gatunku, który obecnie jest już prawie całkowicie na wymarciu. O cenności tego okazu zaświadczyć może oferta jednego z amerykańskich „zoo", proponująca zań 8 tysięcy dolarów. Struś ten w tych dniach zdechł nagle.

Ponieważ śmierć tego wielkiego ptaka wydała się podejrzana zarządzającemu ogrodem, polecił on dokonanie sekcji, którą wykazała, że struś zdechł z powodu połknięcia damskiej rękawiczki. Przeprowadzone śledztwo ustaliło że poczęstowała go nią pewna elegancka dama, zabawiając się w podobnie kulturalny sposób.

Wobec zupełnego zdziczenia, panującego w „Czerwonym raju", wypadki podobne nie są tak rzadkie. Przed niedawnym czasem jeden z odwiedzających gości chciał uraczyć olbrzymiego słonia bułką, w której wnętrzu ukryty był nożyk od żyletki i tylko dzięki nadzorcy, któremu ten poczęstunek wydał się podejrzany, zdołano w ostatniej już chwili wyrwać słoniowi z trąby ów zabójczy przysmak.

100.000 odszkodowania

za „rozbawienie" żony.

W najbliższych dniach sąd w Detroit będzie miał trudną sprawę do rozstrzygnięcia. Mianowicie Allen Thompsohn oskarżył Georga A. Hallmana o „rozbawienie" mu żony Emmy. Od czasu zaprzyjaźnienia się pięknej Emmy, z Georgem, Allen stracił nad nią zupełnie władzę i żadne prośby ani groźby nie pomagają na zatrzymanie jej w domu wieczorami, gdy po dancingach zaczynają grać jazzy. Allen domaga się odszkodowania za „rozbawienie" żony w wysokości 100,000 dolarów.

Obłąkany zabił 2 kobiety

i usiłował podpalić mieszkanie.

Paryż, 12 kwietnia.

Pewien obłąkany w ataku furji zabił wystrzałami z rewolweru 2 kobiety, poczem zabarykadował się w mieszkaniu i usiłował je podpalić. Policji i straży ogniowej udało się w końcu opanować furjata.

Rozłam w łotewskiej partji socjalistycznej.

Ryga, 12 kwietnia.

Grupa członków łotewskiej partji socjalistycznej wystąpiła z partji, tłumacząc swój krok tem, że polityka, prowadzona przez partję socjalistyczną, nie jest dostatecznie radykalna.

16-ta loterja państwowa

5-ta klasa XXVIII y dzień.

Zł. 3.000 n-ry 29958 78495.

Zł. 2.000 n-ry: 21514 27449 51961 84527.

Zł. 1.000 n-ry: 20439 32583 34815 39212 43625 44355 54786 64689 65040 76105 101847 107282 108403 109124 122976.

Zł. 600 n-ry: 5283 7564 16125 34424 39741 45394 47772 56276 57226 62302 75756 84023 92030 93164 103360 108071

Zł. 500 n-ry: 725 2378 4736 31508 32856 56158 57502 72675 87797 103782 107437 111060 128294.

Zł. 400 n-ry: 318 348 472 2276 2781 5863 6108 6362 7307 9373 10130 10154 10984 11042 11353 11391 11416 11442 11408 12046 12165 12338 13329 14942 15899 16631 17219 17291 17868 17891 18573 19305 20289 20825 20835 21182 24743 24904 25463 26109 26925 28297 29067 29276 30497 31015 31596 31852 32354 33112 33748 33958 35629 35837 36135 37723 37969 38783 38889 39281 39242 39876 40060 40105 40603 41672 42511 42764 43279 46126 46410 47702 47758 48796 50571 51458 52620 52852 52919 53411 55628 56412 57552 57871 58618 59214 61192 61561 61878 62785 62813 63265 63833 64814 66690 67453 67561 68153 68162 68693 68792 69883 71513 72336 72666 73085 73462 73927 73986 74305 74497 75864 76111 77617 77675 78326 80093 80629 81278 82034 82261 83118 83383 83618 84120 85696 86751 87434 88274 88527 88844 89013 89323 89996 90162 90297 90370 91903 92406 92433 92725 93156 94606 95219 96420 96409 98037 98145 98326 98358 100081 100637 100705 100908 101228 101515 102010 103268 103389 106150 109402 109498 110535 111424 112332 113889 114847 115299 115615 116617 116772 117151 117700 117841 120506 120979 121790 125159 125402 125509 126867 127127 127600 129173 129157 129850.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w sobotę 14-go kwietnia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteor., muzyka z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler" — generalne przedstawicielstwo na Polskę wytwórni angielskiej „His Master's Voice". 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Polityka cen w przedsiębiorstwach komunalnych" — (dział „Samorządy") — wygłosi prof. dr. Leon Władysław Biegeleisen. 17.20—17.45 — „Radjokronika" — wygłosi dr. Marjan Stępowski. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 20.30 — „Hr. Luxemburg" — operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Wacława Ełszyka, Zofja Dobrowolska-Pawłowska, Michalina Małowiecka, Aleksander Wasiel i inni. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty P. A. T-ej. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki z dancingu „Oaza".

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

LONDYN.

14.00—15.00 — Orkiestra hotelu Carlton. 16.30 — Koncert oktetu londyńskiego Ernesta Legetta. 1) Herbert — Serenada i Canzonetta, 2) Wagner — Kartka z albumu, 3) Järnefelt — Preludjum, 4) Pieśni na sopran, 5) Fantazja na tematy Dworaka, 6) Pieśni, 7) Lang — „Once in a blue monn", intermezzo, 8) Holloway — walc, 9) Brahms — Taniec węgierski, 10) Adlington — Souvenir au mois d'avril, 11) Gounod, Hahn Chaminade — Pieśni, 12) — Ray — Valce caprice, 13) Rimski-Korsakow — Pieśń Hindusa, 14) Hadley — Cahuca. 17.45 — Koncert organizowany przez „Daily Mirror". Orkiestra taneczna B. B. C. 20.45 — Koncert popularny. 1) Mendelsohn — Allegro vivace z symfonji włoskiej 2) Pieśni, 3) Friedemann — Rapsodja słowiańska, 4) Bizet — Habanera z op. „Carmen" (chór) 5) Ketelbey — Intermezzo, 6) Sellarz — Burza na oceanie (organy), 7) Selarz — W Arkadji, 8) Gounod — Chór z op. „Królowa Saby", 9) Czajkowski — Marsz słowiański (orkiestra i organy). 22.35 — Variete. Fortepian, skrzypce, śpiew, humor. 23.30—1.00 — Muzyka taneczna

LANGENBERG.

13.00—14.30 — Koncert. 1) Boieldieu — „Biała dama", uwertura, 2) Rubinstein — walc, 3) Rossini — „Tel", wyjątki, 4) Micheli — Walc, 5) Solo skrzypcowe: a) Schweib — Serenada, b) Duparloir — Mazurek, 6) Massenet — Scene pittoresqua, 7) Wolf — Pieśń, 8) Zeller — „Der Obersteiger" — potpouri. 17.00—17.30 — Odczyt: Systemy wyborcze. 18.00—19.00 — Koncert. 1) Solo na mandolinie. 2) Kwartet glosowy, 3) Solo na mandolinie, 4) Pieśni Mozarta, Schumanna, Wendla i Neumanna. 20.15 — Wesoły wieczór. Do 1.00 — Muzyka taneczna.

PARYŻ.

12.30 — Koncert. Trio i pieśni meksykańskie w wykonaniu Zurity. 15.30 — Wiadomości giełdowe z New-Yorku i Liverpoolu. 15.45 — Jazz-band Homonyme. 16.45 — Wiadomości prasowe. 20.30 — Koncert, organizowany przez „Le Matin", z udziałem: P. Marcelle Fontaine (śpiew), Stauba (fortepian), Roger Martin (wiolonczela), Sorges (baryton), Demonge (śpiew), Valdonne (z teatru Olimpia) i Jean Rodor (piosenkarz).

SPORT

80-ty mecz wioślorski

Combridge—Oxford.

Dlaczego przegrał Oxford?. Przebieg gigantycznej walki. Szóstv sukces Combridge.

31 marca r. b. zawrzało w stolicy imperjum brytyjskiego — Londynie. Nie widziane dotąd tłumy wyległy nad brzeg Tamizy, by przyjrzeć się dorocznym regatom studentów Oxfor — Cambridge.

Byłto bowiem tradycyjny dzień, kiedy emanacje najlepszych sił wymienionych uczelni w szlachetnej walce dążyła do prymatu w dziedzinie sportu.

Specjalnie jednak tłum szalał z zachwytu, gdy mógł ujrzeć 18 rosłych młodzieńców, rozmieszczonych w dwu silnie sklepionych łodziach. Przejdźmy jednak do samego wyścigu.

Jak wiadomo już z depesz 80-ty mecz wioślarski między Oxfordem a Cambridgem zakończył się zwycięstwem ostatnich. Przestrzeń 6 klm. 850 mtr. na Tamizie od Putneyu do Mortlake studenci z Cambridge przebyli w znakomitym czasie.

W danym wypadku jednak zwycięstwo Cambridge nabiera jaskrawych kolorów, jeśli dodamy, że Oxford został pokonany o 10 (!!) długości łodzi. Jest to obliczając miarą metryczną, około 2 klm!!

Tego rodzaju sukces Cambridge należy uważać bezsprzecznie za rzadki w dziejach sportu, bowiem zważyć należy, że klasa obu osad wioślarskich stoi mniej więcej na jednym poziomie.

Zdawałoby się, że porażka Oxfordu nie znajduje wytłumaczenia.

A jednak cały szereg przyczyn, o których niżej, spowodował fakt bezapelacyjnego sukcesu Cambridge.

Przedewszystkiem już na starcie pierwszy wypadek. Oxford startuje w chwilę później, dając w ten sposób handicap Cambridgeowi.

Pozatem Oxford, mając przeciwnika przed sobą, zbyt szybko rozpoczął z nim walkę i w ten sposób o kilka kilometrów od mety, osada omdlałemi ramionami kończyła wyścig.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o niedyspozycji dwóch wioślarzy, którzy mio niedomagań w poczuciu ciążącego obowiązku stanęli hardo do walki, by po przybyciu do mety paść w ramiona przyjaciół.

Gigantyczny bieg rozpoczął się punktualnie o godzinie 9.45. Osada Cambridge już od początku pracuje niezwykle harmonijnie, zyskując 36 uderzeń na minutę. Już w odległości 1 mili ang. Cambridge znacznie wysforował się, wyprzedzając przeciwnika o półtorej długości. Cambridge, mając fory, nie dopuszcza Oxfordu bliżej. U podnóża mostu Ehiswick, Cambridge jest na przedzie o 5 długości. Wioślarze opadają powoli z sił. Cambridge pracuje z siłą 30 uderzeń na minutę. Oxford tylko 28.

Jeszcze jeden heroiczny wysiłek Oxfordu, ale potężne uderzenia osady Cambridge zbliżają ich do wymarzonej mety, gdzie gromkim głosem kierownik wyścigu obwieszcza zwycięstwo Cambridgeu.

Było to 39 zwycięstwo Cambridgeu przeciwko 40 zwycięstwom Oxfordu.

Od roku 1923 Cambridge poraz 6-ty wygrywa bieg. W ciągu lat zawieruchy wojennej studenci obu uczelni odwołali wszelkie imprezy sportowe, spełniając swój obowiązek na polu bitwy.

Trzech zawodników Ł. K. S.

reprezentować będzie Łódź na zawodach lekkoatletycznych w Krakowie.

W dniach 21 i 22 kwietnia w Krakowie Krakowski Związek Lekkoatletyczny organizuje I-sze zawody ogólno-polskie z udziałem zawodników grupy olimpijskiej. Rozegrane zostaną w oba dni wszystkie konkurencje, przyczem spodziewane jest osiągnięcie nowych rekordów, ponieważ grupa olimpijska już od szeregu miesięcy trenuje pod okiem trenerów zagranicznych Klumberga i Norlinga. Łódź, która w lekkiej — atletyce utrzymuje się na średnim poziomie dzięki pracy ŁKS. i ŁOZLA. nie jest wstanie wysłać do Krakowa więcej niż 3 zawodników

Wyjadą zatem zawodnicy ŁKS. w liczbie trzech, którzy zmierzą się tam w konkurencji przy rzutach, biegach długich i biegu na 100 mtr. Szkoda, że i inne kluby nie będą mogły wysłać zawodników.

Minima w lekkiej atletyce

dla mistrzów Polski i okręgów.

Polski Związek Lekko-Atletyczny dla uzyskania dyplomów mistrzów Okręgowych ustalił następujące minima na r. 1928:

Biegi: 100 mtr. — 11.4 s., 2000 m. — 24 s., 400 m. 53 s., 800 m. — 2 m. 6 s. 1500 m. 4 m. 24 s., 5000, m 16 m 50 s. 10000 m. — 36 m.

Biegi przez płotki: 110 m. 17.8 sł. 400 m. 63 s. sztafety 4 razy po 100 mtr. 47.4 sek., 4 razy 400 m., 3 m 45 s., skoki: w wyż 1.70 mtr. w dal 6.36 mtr., o tyczce 3.10 mtr., trójskoki: 12 50 mtr. rzuty: dyskiem 35 mtr., dyskiem oburącz 62 m oszczepem 46 mtr., oszczepem oburącz 80 mtr., kulą 11.50 mtr., kulą oburącz ... m. młotem 30 mtr., pięciobój 2300 pkt.

Dla uzyskania tytułu mistrza Polski następujące biegi: 100 m. — 11 sek. 200 m. 22.8 s., 400 m 51 s. 800 m. 1 m 59.8 s., 1500 m. 4 m. 8 s., 5000 m. 16 min. 10000 m. 33 m. 20 s., płotki 110 m. 16,2 s., 400 m. 57.6 s. sztafeta 4 razy 100 m. 44.8 s., 4 razy 400 —3 m. 29 s., skoki w wyż 1.75 mtr. — w dal 6.70 mtr., o tyczce 3.45 mtr. trójskok 13 m. 10 cm. rzuty: dyskiem 40 mtr., oburącz 70 mtr. oszczepem 55 mtr., oburącz 85 mtr., młotem 34 mtr., kulą 12.50 mtr., oburącz 22 50 mtr. pięciobój 3300 pnt., dziesięciobój 6300 pnt.

Minima dla kobiet podamy w jutrzejszym numerze.

Samson - Kadimah 8:2.

W dniu wczorajszym odbyło się towarzyskie spotkanie ping - pongowe Samson — Kadimah, zakończone zwycięstwem Samsonu w stosunku 8:2.

Wyniki poszczególnych partj przedstawiają się następująco:

Sygler — Lauerbach 21:17 17:21 (1:1)
Lewkowicz — Stajnberg 21:8 21:10 (2:0)
Widawski — Vogel 21:15, 21:13 (2:0)
Gutterman — Doktorczyk 21:9 21:10 (2:0)
Rapoport — Wajnberg 15:21 21:11 (1:1)

* * *

Dziś zmierzy się drużyna Samsonu z zespołem Sternu.

Siatkówka.

Kalendarzyk rozgrywek na fundusz olimpijski.

Najbliższe imprezy w siatkówę i koszykówkę.

Ostatnie walki w piłkę siatkową i koszykową na fundusz olimpijski dużych niespodzianek nie przyniosły. Zwyciężyli pewnie faworyci.

Już dziś jest pewnem, że pierwsze dwa miejsca w piłce siatkowej drużyn żeńskich zajmą zespoły Szczanieckiej, i Sobolewskiej. O dalsze miejsca toczyć się będą niewątpliwie zażarte boje, przy czem wróżymy że drużyna Pryszewicz zajmie jedno z lepszych miejsc, wykazując z dnia na dzień dużą poprawę formy.

W tabelce drużyn męskich prym wiodą zespoły Absolwentów i Oświaty.

W kaszykowce walka zapowiada się niezwykle interesująco, ze względu na równy poziom wszystkich drużyn, za wyjątkiem zespołu Brauna, który reprezentuje bardzo słabą klasę.

Po dziesięciu rozgrywkach tabela przedstawia się następująco:

SIATKÓWKA.

A. Drużyny żeńskie.

1. Szczaniecka	3	3	90:50
2. Sobolewska	6	5	172:88
3. Seminarjum	5	4	140:100
4. TUR.	5	3	130:117
5. Prysewicz	5	2	103:123
6. Krygierowa	5	2	97:124
7. PSPA.	4	1	88:108
8. Skrzypkowska	5	1	92:145
9. Orzeszkowa	3	1	66:86
10. Rotherfowa	3	—	53:90

B. Drużyny męskie.

1. Absolwenci	4	4	120:70
2. Oświata	3	2	84:44
3. Piłsudski	3	2	89:63
4. Kopernik	3	2	66:60
5. Włókiennicza	4	1	80:107
6. Seminarjum	5	1	79:142
7. Ośrodek W.F.	2	—	25:57

Koszykówka.

1. Piłsudski	2	2	75:45
2. Ośrodek W.F.	1	1	22:1
2. Zimowski	2	1	58:52
4. PSHM.	2	1	25:26
5. Braun	3	—	14:70

Najbliższe spotkanie, które jeszcze nie posiadają określonego terminu będą następujące:

Siatkówka.

TUR. — Orzeszkowa.
Piłsudski — Ośrodek WF.

Koszykówka.

Włókiennicza — Absolwenci.
PSHM. (Księży Młyn) — Absolwenci
PSHM. (Księży Młyn) — Włókiennicza.
Piłsudski — Włókiennicza. e. u.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

PIŁKA NOŻNA.

Dziś o godz. 16 na boisku WKS.: Hakoah — Union.

Jutro o godz. 11 na boisku przy ulicy Wodnej: Turyści — Widzew.

O godz. 11 na boisku ŁKS.: WKS.—ŁKS.

O godz. 11 na boisku w Pabjanicach PTC. — ŁTSG.

O godz. 16 na boisku w Zgierzu: Sokół — Orkan.

O godz. 16 na boisku w Kaliszu: Prosna — CMS.

O godz. 11 na boisku WKS.: Słowackiego — Unja (Mistrzostwo kl. B.).

O godz. 11 na boisku w Chojnach: S. S.KH. — Rapid.

O godz. 16 na boisku w Chojnach: Odrodzenie — Strzelec.

O godz. 14 na boisku WKS.: przedmecz zawodód Turyści — Warta: Bieg —Samson.

O godz. 16 na boisku WKS. najgłówniejsze zawody dnia pomiędzy Wartą (Poznań) — Turyści (Łódź). Mecz o mistrzostwo Ligi PZPN.

LEKKA ATLETYKA.

Jutro: O godz. 11 rano na boisku „Kruschender" w Pabjanicach odbędzie się przewidziony kalendarzykiem Ł.O.Z. L.A. bieg na przełaj dla pań na przestrzeni 7200 metrów Bieg ten dostępny jest dla wszystkich chętnych. Zdobywczyni trzech pierwszych miejsc otrzymają nagrody w postaci żetonów.

* *

O godz. 11 rano w parku „Źródliska" ul. Wodny Rynek odbędzie się pierwszy bieg na przełaj na przestrzeni 2000 mtr. organizowany przez nopowstały klub przy firmie Schejbler i Grohman. Bieg dostępny jest dla robotników i pracowników firmy. Zwycięzcy z poszczególnych fabryk firmy otrzymują żetony.

KOLARSTWO.

Jutro:

Otwarcie sezonu kolarskiego. Zbiórka wszystkich klubów i zrzeszeń kolarskich ze sztandarami na puacu I Oddziału Straży Ogniowej przy ul. Konstantynowskiej o godz. 9 wymarsz.

Po południu na trasie Rzgów — Kurowice pierwszy krok kolarski „wyścig młodzików na 10 klm. dostępny dla wszystkich kolarzy od lat 16, nieposiadających żadnych nagród. W wyścigu mogą brać udział wszyscy chętni (niestowarzyszeni).

STRZELECTWO.

Jutro: — — —

O godz. 10 rano na strzelnicy ŁKS. odbędą się zawody strzeleckie o mistrzostwo ŁKS. Pierwsza tura.

PING-PONG.

Dziś: O godz. 4 pp. w sali Schejblera i Grohmana przy ul. Przeędzalnianej 68 decydujące aż do rezultatu zawody ping pongowe o mistrzostwo Łodzi (walka o trzecie miejsce) pomiędzy Hasmoneą a ŁKS. II.

Dzisiejsze i jutrzejsze rozgrywki

o mistrzostwo klasy A.

Trzeci dzień rozgrywek footbalowych o mistrzostwo klasy A rozpoczyna się w dniu dzisiejszym.

Dziś na boisku W. K. S. o godzinie 4-ej po południu zmierzy się drużyna Hakoahu z Unionem. Szanse obu drużyn są mniejwięcej równe.

Union po katastrofalnej klęsce odniesionej w spotkaniu z Ł. K. S. będzie się starał naprawić nadszarpniętą reputację, zaś Hakoah starać się będzie dowieść, że zwycięstwo nad Sokołem zgierskim nie było dziełem przypadku.

Jutro o godzinie 11-ej przed południem Turyści Ib zmierzą się z Widzewem. I w tym wypadku szanse obu zespołów są mniejwięcej równe, tak że wyniku nie można przewidzieć.

O tej samej porze na boisku Ł. K. S. czerwoni zmierzą się z W. K. S-em. Od kilku tygodni wojskowi nie mogą się jakoś zdobyć na wystawienie pełnego składu, występując bezustannie z kilkoma rezerwowymi.

Ł.T.S.G. zmierzy się w dniu jutrzejszym o godzinie 11 rano w Pabjanicach z P. T. C. i niewątpliwie zdobędzie dalsze 2 punkty.

Bardzo interesująco zapowiada się spotkanie Orkanu z Sokołem, które odbędzie się w dniu jutrzejszym w Zgierzu o godzinie 4-ej po poł.

G. M. S., który na zawodach z Turystami pokazał się z jaknajlepszej strony, walczyć będzie z Prosną w Kaliszu.

Prośnie nie powodzi się jakoś w tegorocznych rozgrywkach. Dwa przegrane mecze i stosunek bramek 0:9, niezbyt pochlebnie świadczą o tej drużynie.

Szczegółowe sprawozdanie z wyżej omówionych imprez, znajdą czytelnicy **we wtorkowym „Expressie".**

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 80 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
telefony redakcji 27-21. 36-13. 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—8 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Pałek. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.